Połajanki premiera zamiast wsparcia

Strona 4

Nasz Dziennik

VERITATIS — SPLENDOR

Nr 222 • 8091 | Wtorek • 24 września • AD 2024 | Cena 4,30 zł w tym 8% VAT

TY ZAWSZE PRZY MNIE STÓJ

Włącz się w Nowennę do Aniołów Stróżów Dzieci.

Razem przyzywajmy ich wstawiennictwa, prosząc o owoce Ducha Świętego i ochronę przed złem dla młodego pokolenia Polaków.

s. 9

DYLEMATY INDII

Rosja i USA usiłują przeciągnąć na swoją stronę najludniejszy kraj świata.
O wektorach polityki międzynarodowej Indii pisze **Stefano Magni**.

s. 10-11

ISSN 1429-4834
9 771429 483026 39
INDEKS 349461

PRAWO

Zmiany po myśli lobbystów

Ministerstwo klimatu chce, aby uznać instalacje OZE za inwestycje o nadrzędnym interesie publicznym

Rafał Stefaniuk

W samym centrum kryzysu spowodowanego powodzią Rządowe Centrum Legislacji opublikowało projekt ustawy o zmianie ustawy o odnawialnych źródłach energii przygotowany przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Jego publikacja wywołała prawdziwą burzę. Opozycja zarzuca rządowi Donalda Tuska, że ten realizuje interesy producentów wiatraków. Projekt zawiera skandaliczne zapisy, które miałyby uznać instalacje OZE za inwestycje o nadrzędnym interesie publicznym.

– To nic innego jak drugi „lex Kloska". Pierwszy projekt trafił do Sejmu jako druk poselski i był zgodny z oczekiwaniami lobbystów i producentów instalacji OZE. Teraz mamy do czynienia z wersją rządową, która została w pewien sposób zmodyfikowana – mówi „Naszemu Dziennikowi" Paweł Sałek, poseł Prawa i Sprawiedliwości, zastępca przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Ale i przy tym projekcie pojawią się fundamentalne pytania. – Dlaczego każda instalacja OZE ma być uznawana za inwestycję celu publicznego? Czy farmy wiatrowe lub słoneczne można porównać do autostrady albo do linii kolejowej? To kompletny absurd. Obecnie wszystko wydaje się być wywracane do góry nogami – akcentuje parlamentarzysta.

> Czy farmy wiatrowe lub słoneczne można porównać do autostrady albo do linii kolejowej? To kompletny absurd

Eksperci zwracają także uwagę, że projekt praktycznie doprowadzi do pokrycia terenu Polski wiatrakami. Ma on umożliwić łatwiejsze budowanie instalacji OZE m.in. na obszarach Natura 2000. – Gdzie są ci wszyscy „zieloni", którzy tak głośno walczą o żaby, rybki czy owady? Otóż stoją po tej samej stronie co ministerstwo – posłusznie słuchają lobby. Dziś to lobby decyduje, a nie ekolodzy. I to, że te organizacje nie podnoszą alarmu, dowodzi, iż są częścią tego samego układu. To nie jest ekologia, lecz biznes, w którym zyski liczą się bardziej niż dobro człowieka – zaznacza w rozmowie z „Naszym Dziennikiem" Kazimierz Grajcarek, ekspert do spraw energetyki z Politechniki Łódzkiej. □

Dokończenie na s. 3

POD PATRONATEM NASZEGO DZIENNIKA

Różańcowa misja

Różaniec to modlitwa, której potrzebuje Polska i świat – podkreśla ks. Zdzisław Ciżmiński, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Anatola Kaszczuka.

W Zamościu odbędzie się sympozjum „Jerycho Różańcowe nową formą duchowości". To okazja do podzielenia się doświadczeniem tej formy modlitwy i głębszego zapoznania się z nią. □

Czytaj na s. 8

ROZMOWA

Dzielimy się pomocą

FOT. LUBLINIEC OBJAŚCI

Na tereny zniszczone przez powódź dociera pomoc z całej Polski.

– Rozdysponowujemy wszystko, co ludzie dobrego serca przekazują nam, powodzianom, czyli żywność, wszelkiego rodzaju środki czystości i to, co potrzebne do usuwania skutków powodzi: szpadle, łopaty, taczki, osuszacze, agregaty – mówi o. Mariusz Legieżyński OMI. ■

Szerzej na s. 2

GOSPODARKA

W obronie miejsc pracy

Pracownicy Poczty Polskiej i PKP Cargo będą demonstrować w najbliższy czwartek w Warszawie w obronie swoich praw i miejsc pracy.

Tysiące osób stracą wkrótce pracę w dużych i ważnych dla Polski oraz naszej gospodarki firmach. W Poczcie Polskiej zwolnionych ma zostać ponad 9 tysięcy pracowników, a w PKP Cargo ponad 4 tysiące osób. □

Więcej na s. 6

PRAWO

Zmiany po myśli lobbystów

FOT. R. SOBKOWICZ

Dokończenie ze s. 1

Od miesięcy zapowiadano przygotowanie stosownych rozwiązań prawnych, które miałyby ułatwić budowę instalacji OZE w Polsce. „Pracujemy nad szczegółowymi rozwiązaniami, dzięki którym ułatwimy i przyśpieszymy proces inwestycyjny dla energetyki wiatrowej na lądzie. To zniesienie zasady 10H oraz wprowadzenie minimalnej odległość elektrowni wiatrowych od zabudowań na poziomie 500 m. Jedną z podstawowych zmian jest również modyfikacja zasad lokalizowania elektrowni wiatrowych od parków narodowych i obszarów Natura 2000 ustanowionych w celu ochrony ptaków i nietoperzy" – informowało nas w sierpniu Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Resort deklarował, że minimalna odległość lokalizacji elektrowni wiatrowych od zabudowań zostanie utrzymana na poziomie 500 metrów, co było i jest założeniem koalicji rządzącej. „Według dostępnych szacunków dzięki zmniejszeniu minimalnej odległości z 700 do 500 metrów do 2030 r. mogą powstać instalacje o łącznej mocy 6 GW. Dalszy rosnący udział energii elektrycznej z OZE, w tym elektrowni wiatrowych, przełoży się na spadek cen hurtowych energii, a w konsekwencji na rachunki płacone przez odbiorców końcowych" – wskazywało MKiŚ.

Złożony wczoraj projekt wywołał wstrząs. W dokumencie znalazł się zapis, który – według krytyków zmian – sprawi, że na terenach chronionych, a więc nawet na terenach Natura 2000 budowanie wiatraków stanie się o wiele prostsze. Według obecnie obowiązujących zasad, żeby uzyskać zgodę na wybudowanie wiatraka na terenie chronionym, trzeba było udowodnić, że przemawia za tym nadrzędny interes publiczny. Wiązało się to z koniecznością uruchomienia całej procedury administracyjnej, która nie dawała pewności, że potoczy się po myśli inwestora. Wówczas badano m.in. to, czy budowa wiatraka właśnie w tym miejscu przyniesie większe korzyści dla interesu publicznego aniżeli szkody dla środowiska. Jak można się domyślać, był to proces bardzo trudny do udowodnienia. W tej sytuacji urzędnicy – dla bezpieczeństwa – woleli wydać decyzję odmowną.

Projekt budzi poważne wątpliwości. Zawarto w nim stwierdzenie, że budowa wiatraków jest zawsze nadrzędnym interesem publicznym w porównaniu do ochrony środowiska.

> Wiatraki, mimo że promowane jako ekologiczne rozwiązanie, stwarzają coraz więcej problemów technicznych – od odpadających skrzydeł po pożary instalacji

Wobec tego instalacje odnawialnych źródeł energii otrzymają odgórny status wpisujących się w interes publiczny, a więc udowadnianie tego faktu stanie się niepotrzebne.

– Jak oceniam te zmiany i podejście ministerstwa klimatu? Bardzo negatywnie. Obszary Natura 2000 nie powstały przypadkiem – to nasze dziedzictwo narodowe, które musimy chronić – mówi „Naszemu Dziennikowi" prof. Władysław Mielczarski, ekspert do spraw energetyki Politechniki Łódzkiej.

Silny lobbing

Skąd w ogóle biorą się te pomysły? – To pytanie, które z pewnością zadaje sobie wielu obserwatorów. Wyraźnie widać, że mamy tu do czynienia z silnym lobbingiem. Kiedy rząd forsuje przepisy, które bez konsultacji z obywatelami pozwalają na takie działania, naturalnie rodzi się podejrzenie, że za tym stoją interesy wielkich korporacji – akcentuje Paweł Sałek.

Kolejna kwestia to sam sens rozwoju OZE w miejscach oddalonych od cywilizacji. Energia z odnawialnych źródeł musi być zużywana na bieżąco, bo my wciąż mamy ogromne problemy z jej magazynowaniem. Z technicznego punktu widzenia błędem jest budowanie farm wiatrowych czy fotowoltaicznych gdzieś w głębi puszczy, na terenach, gdzie stopa ludzka rzadko kiedy staje. – Tam nie ma infrastruktury ani przemysłu, który mógłby odebrać tę energię. W Polsce są już tereny, gdzie mamy przepiękne lasy, a w ich przecinkach olbrzymie farmy fotowoltaiczne. Może ziemia jest tam tańsza, ale problem polega na tym, że tam nie ma ludzi ani przemysłu, który mógłby z tej energii korzystać. Tak więc nie tylko niszczymy przyrodę, ale także marnujemy potencjał energetyczny, bo nie ma jak tej energii efektywnie wykorzystać – podkreśla prof. Władysław Mielczarski.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska opublikowało komunikat, w którym zaprzeczyło, że proponowane zmiany staną się podstawą do wysiedleń społeczności lokalnych. Ponadto – jak zaznaczono – nie będzie można stawiać wiatraków w obszarach Natura 2000. W tłumaczenia resortu nie wierzy Kazimierz Grajcarek. – Już na początku kadencji minister Paulina Hennig-Kloska dała jasno do zrozumienia, że sprzyja lobby wiatrakowemu. Nie ma wątpliwości, że za kulisami działają te same układy. Sytuacja ta jest niezwykle niebezpieczna – przekonuje nasz rozmówca.

Wiatraki wyjaławiają ziemię

Wiatraki, mimo że promowane jako ekologiczne rozwiązanie, stwarzają coraz więcej problemów technicznych – od odpadających skrzydeł po pożary instalacji. To wszystko może prowadzić do poważnych tragedii. Jednak to zaledwie wierzchołek góry lodowej. – Największe zagrożenie tkwi w samym założeniu, że wiatraki będzie można stawiać niemal wszędzie, bez konsultacji z lokalnymi społecznościami, bez dialogu z samorządami. Firmy po prostu wejdą, postawią swoje instalacje. To absurd, biorąc pod uwagę, jak wiele wysiłku włożono w ochronę terenów Natura 2000, gdzie kiedyś nie można było nawet dotknąć chronionych gatunków. A teraz planuje się tam budować wiatraki? – zwraca uwagę Kazimierz Grajcarek. – Mało kto mówi o tym, że wiatraki mają jeszcze jeden poważny skutek – wyjaławiają ziemię. Wiele przykładów pokazuje, że lasy w pobliżu takich instalacji zaczynają usychać. Zresztą w Niemczech już zaczęto usuwać wiatraki z terenów leśnych, a my teraz mamy je przyjmować z otwartymi ramionami? – pyta Kazimierz Grajcarek. – To nie jest przemyślana polityka. To czysty lobbing, bez zastanowienia się nad konsekwencjami dla ludzi i kraju – akcentuje ekspert do spraw energetyki. W ocenie Kazimierza Grajcarka za ideą forsowania wiatraków w Polsce stoi lobby OZE, w szczególności niemieckich producentów wiatraków. – Ich stare instalacje są wycofywane z Niemiec i trafią do Polski. Tam są przestarzałe, a u nas stają się nagle nowe, warte dalszej eksploatacji. Wiatraki te popracują tu przez kilka lat, a potem? Polska będzie musiała ponieść ogromne koszty ich utylizacji. I to jest największe niebezpieczeństwo – utylizacja wiatraków, zwłaszcza ich skrzydeł, to gigantyczny problem. Nie ma obecnie technologii, która umożliwiłaby ich skuteczne przetworzenie – wskazuje Kazimierz Grajcarek.

Gdzie w tej sytuacji są organizacje ekologiczne? – Dziwi mnie ich brak. Powinny być na pierwszej linii frontu, protestując przeciwko tym szkodliwym zmianom. Dlaczego milczą, gdy niszczone jest nasze naturalne dziedzictwo? – pyta prof. Władysław Mielczarski. ■

Rafał Stefaniuk

W CZWARTEK W NASZYM DZIENNIKU

ZDROWY STYL ŻYCIA

DODATEK ZDROWOTNY

- Wartościowe ciemne winogrona – smaczne i zdrowe! Sprawdź, jak zrobić z nich sok, muffiny czy sałatkę.
- Leczniczy nagietek – poleca Zbigniew T. Nowak.
- Zakupy pod lupą. Jak wybrać najlepszą wędlinę?